

Anna Zeidler-Janiszewska

Po lekturze *Wizji i re-wizji*. O strategiach badawczych i przestrzeniach eksploracji polskiej estetyki

K. Wilkoszewska (red.), *Wizje i re-wizje: wielka księga estetyki w Polsce*, Universitas, Kraków 2007, 910 s.

Zadaniu z organizacyjnego punktu widzenia tak ambitnemu, jakim był I Kongres Estetyki w Polsce, musiało odpowiadać równie ambitne (by nie rzec – monumentalne) przedsięwzięcie wydawnicze. *Wizje i re-wizje* z podtytułem *Wielka księga estetyki w Polsce* ukazały się niecały rok po Kongresie. Można pogratulować tego niezwykajnego u nas tempa zarówno redaktorce tomu – Krystynie Wilkoszewskiej, jak i pracownikom Universitasu, wydawnictwa, które wysunęło się na czoło tak w upowszechnianiu dorobku z zakresu historii estetyki (seria *Klasyki Estetyki Polskiej*), jak i współczesnych badań estetycznych. W krakowskiej oficynie ukazują się – przypomnę – prace zbiorowe z corocznych konferencji estetycznych, książki autorskie (w tym nagrodzone w ramach konkursu im. Stefana Morawskiego dla młodych estetyków), ukazują się też szybko znikająca z półek księgarskich seria przekładów (na razie tylko z obszaru anglo- i niemieckojęzycznego). Nie można również pominąć znakomitej, redagowanej przez Krystynę Wilkoszewską, serii *Estetyki Świata*, zaspokajającej nie tylko rosnące ostatnimi czasy zainteresowanie innymi, często odległymi od europejskiej tradycji, kulturami, lecz także budującej zaplecze dla coraz szerzej u nas uprawianych badań w zakresie estetyki transkulturowej (dokumentację kierunków, w jakich się te badania rozwijają, znajdziemy w konferencyjnym tomie *Estetyka transkulturowa* z 2004 roku oraz w *Wizjach i re-wizjach*). Przypomnieć trzeba, że większość wyliczonych tu skrótowo, ważnych dla całej humanistyki inicjatyw, wpisuje się długą już w krakowskim środowisku estetycznym tradycję. Mimo znacznie skromniejszych niegdyś możliwości, kierująca Zakładem Estetyki Instytutu Filozofii UJ Maria Gołaszewska organizowała wraz z gronem współpracowników i spotkania międzynarodowe, i konferencje krajowe, wydawała też (w skromnym co prawda nakładzie) materiały z nich, a także redagowała serię przekładów *Estetyka w Świecie* (która dla wielu nie tylko młodych estetyków stanowiła przez lata jedno z nielicznych okien na świat). W naturalny więc niejako sposób powstałe później (częściowo na bazie Sekcji Estetycznej Polskiego Towarzystwa Filozoficznego)

Polskie Towarzystwo Estetyczne zakotwiczyło się w Krakowie i znalazło siedzibę w Zakładzie Estetyki UJ. Dzięki jego ożywionej działalności (doku-

mentowanej też w systematycznie wydawanym Biuletynie) i owocnej stałej współpracy z krakowskim Universitasem zarówno samo środowisko estetyków, jak i problematyka estetyczna stają się coraz bardziej widoczne na mapie rodzimej humanistyki. Słowa „mapa” (podobnie jak tytułowych „przestrzeni eksploracji”) użyłam nieprzypadkowo. Metaforyka kartograficzna stowarzyszona z geologiczną nie bez racji przeżywa w humanistyce renesans; coraz częściej mówi się w tym kontekście o uprzestrzennieniu i refiguracjach czasu, co z kolei implikuje rozmaite (nieograniczające się wcale do estetyzacji) innowacje w dziedzinie narracji historycznej. Te ostatnie – odniesione do dziejów estetyki w ogóle i dziejów estetyki rodzimej w szczególności – stały się przedmiotem rozważań kilku autorów tomu – Alicji Kuczyńskiej, Teresy Kostyrko, Ireny Wojnar, Sława Krzemienia-Ojaka, Teresy Pękali. Do tej grupy tekstów powrócę w końcowych uwagach, konfrontujących tytułową formułę tomu (rozwinęta wstępnie przez Krystynę Wilkoszewską) z jego zawartością.

W krakowskim Kongresie uczestniczyli niemal wszyscy polscy estetycy i przedstawiciele dyscyplin z estetyką związanych, prezentując tematykę, którą zajmowali się bądź zajmują aktualnie. Większość obrad przebiegała, jak wiadomo, w sekcjach, dopiero więc na podstawie książkowej ich dokumentacji stworzyć można rodzaj atlasu polskiej estetyki, zaznaczając na przykład (na jednej z możliwych map) przestrzenie części odwiedzone i te, które leżą odłogiem, by zastanowić się dalej (w ramach kolejnego „mappingu”) nad strategiami eksplorowania tych pierwszych a przyczynami omijania tych drugich. Jedną z elementarnych funkcji map jest, jak wiadomo, możliwie dokładne odwzorowanie podziałów realnej przestrzeni – wykreślanie linii reprezentujących różnego rodzaju granice. Czy w tym właśnie miejscu podjętej refleksji nie kończy się możliwość operowania metaforyką kartograficzną? Czy nie lepiej odwołać się do procedur „ramowania” – pod warunkiem, że – jak pisze Iwona Lorenc w szkicu „O potrzebie estetyki nieautonomicznej” – będzie ona, jak u Kanta i Derridy, parergonem, „który tyleż wydziela zamkniętą przestrzeń, co otwiera ją na zewnątrz” i który „sam podział na wewnątrz i zewnątrz potwierdza i zarazem unieważnia” (s. 90). Zapewne tak, choć przywołane wyżej intuicje równie dobrze wpisują się w rozwijaną już przez Waltera Benjamina dialektykę progę i granicy. Nikt nie zaprzeczy, że estetyka jest dziś zdecydowanie dyscypliną w ruchu, i to podążającą w różnych kierunkach, ekspansywną (a więc przesuującą granice) i zarazem poddającą własne kategorie i pojęcia mniej lub bardziej gruntownej rewizji. Część tych procesów scharakteryzowała Wioletta Kazimierska-Jerzyk w nagrodzonej w konkursie im. Stefana Morawskiego książce *Strategia rewaloryzacji we współczesnej refleksji nad sztuką*, która zostanie niebawem wydana w Universitasie. Estetyka obejmuje dziś coraz większy obszar problemowy w myśl projektów „estetyki poza estetyką” (Wolfgang Welsch), „estetyki otoczenia” (Arnold Berleant, Skandynawowie) czy „somaestetyki” (Richard Shusterman). A dodać trzeba, że wszystkie te projekty zyskały u nas – co wiele zawartych w tomie tekstów wyraźnie dokumentuje – zdecydowaną aprobatę. Nawet jednak wówczas, gdy estetyka pozostaje w obszarze od dawna eksplorowanym, wykracza często poza własny „materiał myślowy”, otwierając się ku in-

nym dyscyplinom czy innym praktykom dyskursywnym. I to nie tylko tym, które dawniej już były jej bliskie (teorie i historie różnych sztuk, krytyka artystyczna, socjologia, psychologia, filozofia kultury). Procesowi „denaturalizacji” podziałów dyscyplinarnych towarzyszy przy tym często przekonanie, że to właśnie eksplorowanie niestabilnego pogranicza z różnych jednocześnie perspektyw przynieść może ciekawsze rezultaty poznawcze niż pozostawanie w obszarze „paradygmatycznym”. Artykuł Andrzeja Lorenza „Trans-wizje – sztuka naskalna w świetle fraktalnej neuroestetyki” jest dobrym przykładem tego rodzaju strategii. Otwiera bowiem obszar współpracy estetyki (a także historii sztuki) z przyrodoznawstwem, a ściślej – z neurobiologią kognitywną. Autor reinterpretuje najpierw Kantowską koncepcję wyobraźni transcendentnej w perspektywie współczesnej neurobiologii, by przejść do dokonanej w podobnym trybie korekty jednej z antropologicznych hipotez dotyczących paleolitycznych malowideł naskalnych (jako wizji wywołanych transem szamanów), by na koniec dokonać „uzgodnienia” neuroestetyki fraktalnej z Cassirerowską koncepcją *animal symbolicum*. Inny przykład strategii tego rodzaju to analiza wybranych projektów współczesnego designu w terminach tradycyjnie przewidzianych raczej dla komunikacyjnej sfery kultury i zinterpretowanie ich w kontekście koncepcji refleksyjnej modernizacji (autorka artykułu – Elżbieta Staniszevska przywołuje formułę Ulricha Becka ze *Spółczesństwa ryzyka*, a warto byłoby ją dopełnić ujęciem Anthony’ego Giddensa i – koniecznie – Scotta Lasha). Jednocześnie tekst, o którym mowa, krzyżuje się ze sporą liczbą rozproszonych w kilku częściach książki wypowiedzi poświęconych relacjom sztuka – estetyka – demokracja (autorstwa Tadeusza Szkołuta, Grzegorza Sztabińskiego, Jacka Zydorowicza, Krzysztofa Lenartowicza). Cieszy, generalnie, że klęska awangardowej wizji przebudowy świata (zakotwiczonej we wcześniejszej koncepcji sztuki jako „obietnicy szczęścia”) nie wyeliminowała z obszaru refleksji estetycznej problematyki społecznego zakorzenienia i oddziaływania sztuki, lecz jedynie ją – by użyć sformułowania Andreasa Huyssena – przemieściła i nadal przemieszcza. Proces owego przemieszczenia szczególnie ciekawie przebiega dziś w myśli francuskiej. Po wydaniu u nas książek Jacquesa Rancière’a przyjdzie więc z pewnością pora na przekłady książek Jeana-Luca Nancy’ego (do jego koncepcji odnosi się w swoim ciekawym tekście Grzegorz Sztabiński, a także – bardziej szczegółowo, choć w innej perspektywie – Tomasz Załuski). Irena Wojnar przyznała się do „niedosytu obecności refleksji pobudzanych myślą francuską o nieco może tradycyjnym, ale wciąż cennym i wzbogacającym charakterze” (s. 872). Podzielałam to odczucie i odnoszę je także do nowszej i najnowszej myśli francuskiej, choć dla jej systematycznej i krytycznej zarazem recepcji sporo już działo warszawskie środowisko badaczy związanych z Zakładem Estetyki UW (by przywołać choćby zamieszczone w tomie artykuły Piotra Schollenbergera, odwołującego się m.in. do koncepcji doświadczenia estetycznego Mikela Dufrenne’a czy Mateusza Salwy – rekonstruującego koncepcję reprezentacji Louisa Marina), a także środowisko estetyków łódzkich. Może właśnie lektura współczesnych Francuzów, ale także Włochów (których koncepcje systematycznie przyswajają przed laty Sław Krzemień-Ojak), Hiszpanów czy bliższych,

wschodnich i południowych sąsiadów sprawi, że polski dyskurs o estetyce, społeczeństwie i demokracji, toczący się do znudzenia wokół tzw. sztuki krytycznej i schematów interpretacji czerpanych z powierzchni bieżącego życia politycznego, nabierze szerszego oddechu (wkroczy, by przywołać określenie Pauliny Sztabińskiej, w inną „atmosferę teoretyczną”)? Może też – pozostając przy rodzimej „polityce recepcji”, której kierunki w znacznej części wyznaczają wprowadzane na rynek przekłady – przestaniemy wytyczać szlaki współczesnej refleksji estetycznej wyłącznie niemal wokół koncepcji szacownych skądinąd gości Kongresu – Richarda Shustermana i (nieobecnego) Wolfganga Welscha? Ani Shusterman, ani Welsch nie chcą z pewnością monopolizować pola „estetyki współczesnej” (będącej zarazem zawsze, w mniej lub bardziej widocznym stopniu, „estetyką współczesności”).

Powracając do zawartości tomu: cieszy mnie, że szeroko jest w nim reprezentowana estetyka muzyki, a także (choć w znacznie mniejszym stopniu) estetyka tańca – dziedziny cieszącej się w świecie większym znacznie zainteresowaniem niż u nas (artykuł Lilianny Bieszczad czytam jako zwiastun pozytywnej zmiany w tym zakresie). Cieszy też, że powraca (na przykład w tekstach Józefa Tarnowskiego i Krzysztofa Kalitki) „wyciszona” od czasu nieobecności „Studiów Estetycznych” estetyka architektury (rozwijana też przez krakowskich architektów, współpracujących ze środowiskiem estetycznym). Otuchą napawa, że środowisko polskich estetyków nadal dotrzymuje kroku multi- inter- i transmedialnym eksperymentom w praktykach artystycznych (o czym świadczą i wcześniejsze książki z krakowskich konferencji, by przypomnieć *Piękno w sieci* pod redakcją Krystyny Wilkoszewskiej czy inicjatywy Michała Ostrowickiego, wspierane zwłaszcza przez środowisko śląskich i łódzkich kulturoznawców).

Uczestnicy Kongresu sporo uwagi poświęcili przeszłości rodzimej estetyki i sposobom pisania o niej. Wszyscy z wymienionych tu już wcześniej autorów, a także Bohdan Dziemidok, który na Kongresie zajął się nie przeszłością, lecz krytyczną analizą myśli współczesnej, dzielą przekonanie, że dwudziestowieczna estetyka polska (a zwłaszcza estetyka międzywojnia) należy do osiągnięć nie tylko porównywalnych z europejskimi, ale i (w kilku przynajmniej aspektach) oryginalnych i prekursorskich wobec późniejszych tendencji badawczych. Na pytanie o cel badań nad historią estetyki także pada zgodna, odpowiadająca ramowej formule Kongresu, odpowiedź: uprawiamy je, jak to sformułował Sław Krzemień-Ojak w nawiązaniu do Władysława Tatarkiewicza, w celach poznawczych, ale zarazem „z intencją prospektywną”. Alicja Kuczyńska dodaje ważny w tej refleksji wątek – powinniśmy też wrażliwie tropić ślady innych, niedających się wtłoczyć w ramy systemów form myślenia, obecnych nie tylko u autorów programowo fragmentarycznych, lecz odnotowane także na marginesach konstrukcji systemowych. Powinniśmy wreszcie – to kolejne dość zgodnie podzielane przekonanie – czytać minione koncepcje estetyczne w kontekście konkretnych praktyk artystycznych (nawet wówczas, gdy ich autorzy wykazywali aspiracje uniwersalizujące), konfrontować estetykę explicite z estetyką implicate (by odwołać się do znanych rozróżnień zaproponowanych przez Tatarkiewicza). Kilka tekstów zamieszczonych w tomie po-

twierdza dobre opanowanie tej umiejętności (by wskazać choćby wzorcowy, odnoszący się co prawda nie do polskiej tradycji, artykuł Agnieszki Rejniak-Majewskiej „Myślenie estetyczne a ‘postformalistyczna’ historia sztuki. Wydziedziczenie estetycznej władzy sądenia?”) Zastanawia jednak, że tym powszechnie podzielanym sądom o potrzebie studiowania rodzimej estetyki z „intencją prospektywną” i zarazem w kontekście praktyk artystycznych nie odpowiadają konkretne tego rodzaju lektury. Mówiąc na przykład dziś o obszarze cielesności czy to w aspekcie teoretycznym, czy w odniesieniu do praktyki artystycznej, wolimy przywoływać Shustermana czy Welscha, a nie – na przykład – Karola Irzykowskiego, który sporo miał na ten temat do powiedzenia... Podobnie dzieje się w obszarze estetyki mediów. Przywołujemy niemal wyłącznie zagraniczne nazwiska (‘niemał’ – bo są w tomie wyjątki, na przykład artykuł Jakuba Zajdela „Przedstawienia tworzące relacje czasowe”, w którym autor ciekawie skonfrontował koncepcje Waltera Benjamina z myślą Leopolda Blausteina). Także w zakresie estetyki kultury popularnej kontentujemy się inspiracjami współczesnej myśli amerykańskiej, nie próbując wcale nawiązać do istniejącej wszak – choć rozproszonej i fragmentarycznej często – rodzimej refleksji. W części tomu dotyczącej formy i formowania nieobecna jest też polska myśl formalistyczna – całkiem wszak bogata, choć odniesiona głównie do praktyk literackich. Sporo więc jeszcze obszarów szeroko pojętej tradycji estetycznej wymaga re-wizji czy prze-pisania, by odwołać się do koncepcji „późnego” Lyotarda, w której proces prze-pisywania przypomina Freudowską „pracę pamięci” opisaną m.in. w znanym tekście „Przypominanie, powtarzanie, przepracowywanie” (nie przypadkiem w artykule Alicji Kuczyńskiej „Status historii a przedmiot estetyki” problematyka historycznej perspektywy badawczej krzyżuje się w wielu punktach z problematyką pamięci). Może warto byłoby obok serii *Klasyki Estetyki Polskiej*, skupionej dotąd na koncepcjach „olbrzymów polskiej estetyki” (określenie Andrzeja Tyszczyka, przypomniane w ciekawym, ale i dyskusyjnym tekście Teresy Pękali) podjąć trud przygotowania odpowiednich antologii tematycznych? Wraz z już zaktualizowanym wydawniczo dorobkiem pomogłyby nam one uchwycić współobecność a często i nakładanie się na siebie różnych nowoczesnych estetyk w dwudziestowiecznej Polsce, niejako poza podziałami na estetykę akademicką i estetykę artystów, estetykę kultury wysokiej i masowej (później – popularnej), estetykę awangardy i ariergardy, filozofię sztuki i estetykę otoczenia, sztuk przestrzennych i „zdarzeniowych” etc. Dopiero w dalszej kolejności wchodziłoby w grę włączenie owego zrewidowanego i zrekonstruowanego palimpsestowego w istocie konstrukt w przereklamowaną się wciąż i przereklamowywaną (bo i tak można tłumaczyć *réécriture* Lyotarda) estetykę europejską (o światowej już nie wspominając). Tytułową formułę Kongresu (i – odpowiednio – tomu) interpretowałabym więc nie jako zadanie w odniesieniu do rodzimej estetyki już realizowane, lecz raczej jako wstępny krok w urzeczywistnianiu ambitniejszego projektu wymagającego wieloletniej współpracy całego środowiska. Być może jednak wyobraźnią polskich estetyków zawładną niebawem całkiem inne wyzwania poznawcze? Przekonamy się o tym na następnym Kongresie, do którego pozostały już tylko, zgodnie z przyjętym planem działań, niecałe trzy lata.